

Referat członka Rady Państwa tow. Romana Zambrowskiego

ślej z kontrolą mas, zgodnie z podstawową zasadą demokracji socjalistycznej jak najszerszego włączenia mas pracujących do rządzenia państwem.

Nasze budownictwo socjalistyczne wymaga skupienia siły przy rozwiązywaniu ogólnopolskich zadań. Niezbędna jednak jedność działania w sprawach zasadniczych i istotnych może zapewnić jedynie jednolite uwzględnienie miejscowych warunków przy rozwiązywaniu tych zadań, otwarcie się rolnika pola dla wszechstronnej inicjatywy terenowej.

Czyni temu zadość m. in. właściwa centralizacja demokratycznego podporządkowania, zgodnie z którą prezydium rady narodowej, jako organ wykonawczy oraz aparat administracyjny w postaci wydziałów, podlegają w swej działalności zarówno swojej radzie narodowej, jak organowi władzy terenowej, jak i wyżej radzie oraz odpowiedniemu wyższemu prezydium rady i wydziałowi.

Centralizm zrozumiany w rzeczywistej demokratycznej sensie — mówił Lenin — zakłada po raz pierwszy w historii stworzenia możliwości pełnego i wolnego oraz przeskoku rozwoju nie tylko terenowych właściwości, ale również miejscowej inicjatywy, różnorodności dróg, sposobów i środków w dążeniu do wspólnego celu.

Powołanie gromadzkich rad narodowych, wyłonienie przez ludność w powszechnych wyborach rad narodowych na wszystkich szczeblach stwarza po raz pierwszy tak szerokie ujęcie dla przejawiania inicjatywy terenowej mas ludowych wokół spraw, które stanowią treść pracy rad narodowych. Pozwoli to również skutecznie zwalczać przejawy centralizmu biurokratycznego, który tu i ówdzie zagnieżdżał się w aparacie rad narodowych.

Obywatelskie postawie!

Cztery z górą lata rady na rodowe działają jako jednolite organy terenowej władzy ludowej.

W ciągu tych lat w kraju naszym dokonany się olbrzymie przemiany gospodarcze i społeczne. Z kraju rolniczo go staliśmy się krajem wielkiego socjalistycznego przemysłu.

W tym przełomowym dla budownictwa socjalistycznego okresie trudne i odpowiedzialne stawały przed radami narodowymi zadania organizacji nowego życia w miastach i osiedlach, pochłoniętych wielkim budownictwem przemysłowym oraz we wsiach, gdzie toczyła się szczególnie ostra walka klasowa. W walce tej krzepły rady narodowe, zwiększały swój wkład w budownictwo socjalistyczne, zacieśniały więź z masami, doskonaliły swoją strukturę, wysuwały swej statusy społecznej rzeszy radnych ofiarnych i utalentowanych działaczy.

Chciałabym jednak skupić uwagę obywateli posłów wokół licznych jeszcze słabości i niedociągnięć w pracy rad narodowych. Nie nauczyły się one jeszcze w pełni w praktyce wciągać najszerszych mas do zarządzania państwem i gospodarką. Nie rozumieją często, jaka potężna dźwignia w wykonywaniu ogólnopolskich zadań socjalistycznych i kulturalnych jest pobudzenie inicjatywy i aktywności ludności dla maksymalnego wykorzystania rezerwy miejscowych.

Tym się przede wszystkim tłumaczy, że sesje rad mają często charakter formalny, pozbawiony ostrości politycznej, że na działalności prezydiów rad ciąży nierazko styl zurzędniczy, niedostateczny kontakt z masami, a stałe komisje rad nie są uzbrojone w dostateczny autorytet. W aparacie rad narodowych — niedostatecznie kierowanym, koordynowanym i kontrolowanym, pokaż tu jeszcze tu i ówdzie bezduszny stosunek do człowieka pracy, biurokratyzm.

Ogólnie rzecz biorąc, stopień upolitycznienia, samodzielności, poczucia odpowiedzialności za stan rzeczy w terenie, rozmachu organizatorskiego nie dorasta jeszcze w radach do roli, jaką wyznaczyła im Konstytucja jako organom państwowym, którym powierzona została pełnia władzy w terenie.

Dotychczasowy rozwój rad narodowych jeszcze bardziej podkreśla przełomowe znaczenie dla nich uchwał II Zjazdu.

Wysunięcie przez II Zjazd, jako zadania centralnego, koncentracji sił w celu podniesienia rolnictwa oraz o-

siągnięcia szybszego wzrostu stopy życiowej i kultury mas pracujących, ustawiło rady narodowe w pierwszej linii walki o realizację tych ogólnopolskich zadań.

Można już stwierdzić pierwsze poważne osiągnięcia rad narodowych na decydującym odcinku — na odcinku rolnictwa. Jeśli bowiem po kilku latach mierznych i złych urodzajów możemy w roku bieżącym pochwalić się lepszym urodzajem zboż i okopowych, to jest to nie tylko rezultatem bardziej sprzyjających warunków atmosferycznych, ale przede wszystkim rezultatem wzrostu aktywności produkcyjnej i politycznej szerokiej mas chłopów, małorolnych i średniorolnych oraz członków spółdzielni produkcyjnych, jak i wzmocnienia pomocy państwa dla rolnictwa, która w przeważającej mierze szła przez rady narodowe.

Realizując ogólnonarodowe zadanie podniesienia produkcji rolniczej, rady narodowe zapoczątkowały powołanie działalności w dziedzinie popularyzacji najlepszych osiągnięć produkcyjnych PGR, spółdzielni produkcyjnych i chłopów indywidualnych, organizowania szerokiego współzawodnictwa w gromadach i spółdzielniach produkcyjnych, zbliżając cały aparat kierowniczy, a przede wszystkim aparat rolnictwa do mas chłopskich.

W tej wielkiej pracy organizacyjnej, działacze i pracownicy rad narodowych stopniowo wyzwalali się z nawyków pracy gabinetowej, papierkowej, uczy się pracy w terenie, z żywym ludem, uczy się podpatrywać w terenie wszystko co nowe i postępowe po to, aby je popularyzować, upowszechniać.

Jest również rzeczą godną specjalnego podkreślenia, że jednocześnie ze wzmocnioną troską o rozwój produkcji rolniczej, rady narodowe lepiej w tym roku doceniły sprawę obywatelskich dostaw zboż i w oparciu o patriotyczną postawę podstawy mas chłopskich doprowadziły do tego, że już obecnie zbliżamy się do pełnej realizacji rocznego planu obywatelskich dostaw zboża.

Wzmogła się również po IX Plenum i II Zjeździe troska rad narodowych o rozwój przemysłu miejscowego, którego produkcja w I półroczu 1954 r. wzrosła o 20 proc. w stosunku do I półroczu 1953 r., o rozwój sieci punktów usługowych, o lepsze zaopatrzenie sklepów, o usprawnienie pracy gospodarki komunalnej, o środki lecnictwa itd. Osiągnięcia w tej dziedzinie są jednak wyraźnie niedostateczne. Jakość wielu produktów w sieci detalicznej, jakość pracy punktów usługowych, jakość remontów mieszkaniowych i w szczególności pracy instytucji lecnictwa pracowniczego pozostawia jeszcze wiele do życzenia i wywołuje wiele uzasadnionych skarg.

W nowym okresie swej działalności, która przechodzi pod znakiem zwiększenia wysiłku i troski o potrzeby najszerszych rzeszy ludności, niepomniemy wzra sta znaczenie pracy masowej rad narodowych.

Tylko przez wyjaśnianie ludności wszystkich porządków rad narodowych i wciąganie jej do urzeczywistnienia tych poczynań, rady narodowe mogą ożywić swą pracę, skupiać i organizować masy.

Dlatego wreszcie tak ważna jest walka z biurokratyzmem w radach narodowych, z bezdusznym stosunkiem do człowieka pracy, z kumoterstwem, która w naszych warunkach ciągłych prób ze strony kulaków i spekulantów demoralizowania i dołowania aparatu, w warunkach, kiedy jeszcze na wsi naszej przeważa indywiduałna gospodarka chłopka i silny jest nacisk żywiołu rolniczo-gospodarskiego — sta nowi jedną z form walki klasowej i wymaga ciągłej czujności i uporczywości.

Skuteczność walki z biurokratyzmem będzie tym większa, im bardziej systematycznie będzie praca nad doskonaleniem metod działalności aparatu rad narodowych, nad podniesieniem kultury jego pracy.

Obywatelskie postawie!

Podstawowe znaczenie dla przybliżenia organów władzy państwowej do najszerszych mas pracujących będzie miała reforma podziału administracyjno-terytorialnego kraju. Największe znaczenie w tej reformie ma powołanie gromadzkich rad narodowych.

Konieczność powołania gromadzkich rad narodowych wynika w pierwszym rzędzie z faktu, że dotychczasowe gminy były zbyt rozległe, co utrudniało gminnym radom narodowym dotarcie do wszystkich wsi, wnikanie w ich bolączki oraz rozwijanie w nich niezbędnej działalności uświadamiającej i organizacyjnej. Cierpiał na tym szczególnie gromady bardziej odległe od gminy. Z drugiej strony gromady pozbawione były swojego organu władzy ludowej; na terenie gromad działał tylko sołtys, jako pracownik i przedstawiciel gminnej rady narodowej. W rezultacie reformy podziału administracyjnego wsi i powołania gromadzkich rad na rodowych, na miejsce dotychczas istniejących trzech tysięcy gmin oraz 40 tys. gromad, powstanie około 8.800 nowych gromad, w których działacze będą wyłonione w drodze wyborów gromadzkich rad narodowe.

W ten sposób dokonane zo staje znaczne przybliżenie organów władzy państwowej do ludności wiejskiej, a z drugiej strony likwidacja ulega ciężki czteroszczelowy system administracyjny (województwo, powiat, gmina, gromada) na rzecz systemu trzyszczelowego (województwo, powiat, gromada) oraz sprzeczną z zasadami demokracji socjalistycznej charakter działalności sołtysa, która często wyrażała się we władze jednostkową.

Prowadzona od wielu miesięcy przez rady narodowe akcja przygotowawcza do podziału administracyjnego wsi przekształciła się w wielką masową kampanię polityczną. W zebraaniach poświęconych podziałowi administracyjnemu wielki udział ponad milion chłopów.

Reforma została przyjęta z olbrzymim aplauzem przez podstawowe masy chłopskie, które aktywny swój stosunek do niej przejawiały nie tylko w tysiącach poprawek, ale w dziesiątkach tysięcy dni pracy, ofiarowanej przy remontach pomieszczeń w przyszłych siedzibach gromadzkich rad narodowych.

Analiza zaprojektowanych nowych gromad wskazuje, że na ogólną liczbę ponad 8.800 gromad w 8.300 — liczb mieszkańców nie będzie przekraczała trzech tysięcy, podczas gdy w dotychczasowych gminach przeciętnie ludność wynosiła 5 tys., a są gminy, w których liczba mieszkańców sięga 13 tys.

Około 7.700 gromadach powierzchnia nie będzie przekraczała 50 km. kw., podczas gdy w dotychczasowych gminach przeciętny obszar wynosił 98 km. kw., a istniejące gminy, w których powierzchnia sięga 400 km. kw. W około 6.800 gromadach odległość siedziby gromadzkiej rady narodowej od najbliższych położonych gospodarskich nie przekracza 5 km, podczas gdy w dzisiejszych gminach odległość takich podstarstw od gminnej rady narodowej na ogół przekracza 10 km.

Z analizy projektów nowych gromad, wypracowanych w terenie w oparciu o kryteria ustalone przez Radę Państwa i Radę Ministrów, wynika jednocześnie, że nowe gromady w olbrzymiej większości posiadać będą dość silną bazę materialną i kulturalną.

W około 8 tysiącach gromad powierzchnia użytków rolnych będzie przekraczała 1.000 ha. Jak wynika z dokonanych ustaleń, przytłaczająca większość nowych gromad będzie wyposazona w niezbędne urządzenia gospodarcze, kulturalne, zdrowotne, a mianowicie:

W ponad 8.700 projektowanych gromadach są szkoły podstawowe, co najmniej 2 szkoły. Podobnie przedstawia się wyposażenie nowych gromad w świetlice i biblioteki. Sklepy GS (od 1 do ponad 5) znajdują się w około 8.600 gromadach, zlewnie mleka (od 1 do ponad 4) znajdują się w 8.100 gromadach, w ponad 7 tysiącach gromad istnieją oświatowe strażnice pożarne.

W około 4 tysiącach gromad istnieją spółdzielnie produkcyjne w ilości od 1 do 8. Ustawa o reformie podziału administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych wyposażyła je w rozległe uprawnienia, ale nakładała również na nie doniosłe i odpowiedzialne obowiązki. W szczególności artykuł 4 ustawy: „organami władzy państwowej w gromadach są gromadzkie rady narodowe” oraz a 10: „gromadzkie rady nadawce jako organy władzy państwowej w gromadach kierują w swoim zakresie na terenie gromady działalność gospodarczą, społeczną i kulturalną w zadaniami ogólnopolskimi” mają podstawowe, kardynalne znaczenie, przenoszą bowiem kulturalne uprawnienia rad narodowych na gromadzkie rady narodowe.

Z tych wielkich prawnych wypływa jednak odpowiedzialność obywateli. Doniosłe zadania stoją przed gromadzkimi radami na rodowych, na miejsce dotychczas istniejących trzech tysięcy gmin oraz 40 tys. gromad, powstanie około 8.800 nowych gromad, w których działacze będą wyłonione w drodze wyborów gromadzkich rad narodowych.

W ten sposób dokonane zo staje znaczne przybliżenie organów władzy państwowej do ludności wiejskiej, a z drugiej strony likwidacja ulega ciężki czteroszczelowy system administracyjny (województwo, powiat, gmina, gromada) na rzecz systemu trzyszczelowego (województwo, powiat, gromada) oraz sprzeczną z zasadami demokracji socjalistycznej charakter działalności sołtysa, która często wyrażała się we władze jednostkową.

Prowadzona od wielu miesięcy przez rady narodowe akcja przygotowawcza do podziału administracyjnego wsi przekształciła się w wielką masową kampanię polityczną. W zebraaniach poświęconych podziałowi administracyjnemu wielki udział ponad milion chłopów.

Reforma została przyjęta z olbrzymim aplauzem przez podstawowe masy chłopskie, które aktywny swój stosunek do niej przejawiały nie tylko w tysiącach poprawek, ale w dziesiątkach tysięcy dni pracy, ofiarowanej przy remontach pomieszczeń w przyszłych siedzibach gromadzkich rad narodowych.

(Dokończenie ze str. 1)

rodowe” oraz a 10: „gromadzkie rady nadawce jako organy władzy państwowej w gromadach kierują w swoim zakresie na terenie gromady działalność gospodarczą, społeczną i kulturalną w zadaniami ogólnopolskimi” mają podstawowe, kardynalne znaczenie, przenoszą bowiem kulturalne uprawnienia rad narodowych na gromadzkie rady narodowe.

Zwrót dokonany w tej dziedzinie przez II Zjazd naszej partii został z znanym przyjęty przez postawowe masy chłopskie. Wywołał on poważny wzrost aktywności politycznej i produkcyjnej wśród chłopstwa pracującego. Przyniósł on już pierwsze osiągnięcia gospodarcze, lepszy urodzaj i pęty w hodowlach.

Ala walka o podniesienie rolnictwa jest do jedy w pierwszych zaciągach. Sprawa podniesienia rolnictwa nie może być traktowana jako jakaś krótkotrwała kampania, a wymaga dogłębnej, systematycznej, poręcznej pracy. Niepokoją nas jednak fakt, że przebieg wiosennych i orek jes w roku bieżącym opóźnił w porównaniu z rokiem 1953. Trzeba, aby rady narodowe, pomimo, że przeprowadzenie wiosennych i orek zimowych we właściwych terminach agrotechnicznych stawało się koniecznością, w roku przyszłym z całą energią zabrały się do likwidacji tego opóźnienia.

Walka o pełne zagospodarowanie użytków rolnych i o wzrost plonów wysunęła się na czoło zadań gromadzkich rad narodowych. Nie ulega wątpliwości, że gromadzkie rady narodowe, mające przeważnie na swoim terenie 1-2 tys. ha, mają, co rolnicy, mają wszystkie warunki, aby lepiej niż gminy rady narodowe wykonywać zadanie podniesienia rolnictwa.

Szczególną rolę mają gromadzkie rady narodowe do spełnienia w walce o rozwój spółdzielczości produkcyjnej, w popularyzowaniu osiągnięć najlepszych spółdzielni produkcyjnych, w demaskowaniu i izolacji politycznej kulaków, nosieli wrogiej propagandy antyspółdzielczej — a przede wszystkim w umocnieniu istniejących spółdzielni produkcyjnych. Byłoby dużym błędem mniemać, że na terenach silnego współzawodnictwa rolniczo-gospodarskiego rola gromadzkich rad narodowych w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej winna być jeszcze większa niż w gromadach o przewadze indywidualnych chłopów.

Doniosła jest rola gromadzkich rad narodowych w ugruntowaniu i upowszechnieniu patriotycznej postawy mas chłopskich w wykonywaniu obywatelskich wobec państwa oraz w zdecydowanym zwalczaniu wszelkich prób ze strony kulaków i spekulantów, uchylających się od wykonywania obywatelskich dostaw oraz zobowiązań finansowych.

Wielkie zadania i możliwości otwierają się przed gromadzkimi radami narodowymi w dziedzinie sprawności zaspokajania potrzeb materialnych i kulturalnych ludności.

W oparciu o coraz bardziej rosnące asygnowanie z budżetu centralnego na potrzeby socjalno-kulturalne, w oparciu o własny budżet gromadzkich czyni chłop, w oparciu o swoje prawo nadzoru nad spółdzielczością zaopatrzenia i zbytu — gromadzkie rady narodowe mogą i powinny rozwinąć aktywną pracę w celu rozszerzenia sieci sklepów GS i punktów usługowych i podniesienia poziomu ich pracy, ulepszenia sieci dróg i rozszerzenia urządzeń komunalnych, rozszerzenia sieci szkół, świetlic i przedszkoli oraz należytym ich wyposażeniu, rozbudowy urządzeń ochrony zdrowia i podniesienia stanu sanitarnego osiedli.

W działaniach tej gromadzkie rady narodowe mają wszystkie warunki, aby osiągnąć większe rezultaty, niż osiągały gminne rady na rodowe.

Znaczenie reformy podziału administracyjnego wsi i powołania gromadzkich rad narodowych nie ogranicza się tylko do zbliżenia organów władzy państwowej do ludności wiejskiej. Reforma przyczyniła się również do poważnego ożywienia życia społeczno-politycznego w nowych gromadach.

Sam fakt, że w każdej gromadzie działacze będą rad narodowa złożona z 9 do 27 członków i kolegiatnie działające jej prezydium w liczbie 3 do 7 członków oraz jej stałe komisje, niewątpliwie pobudzą do nowego życia społeczno-politycznego i kulturalnego wsi. Skutki reformy podziału administracyjnego wykraczają jednak poza obręb zagadnień samych rad narodowych.

W rezultacie reformy nastąpi również bardzo istotne przegrupowanie w kierunku koncentracji sił w organizacjach politycznych i społecznych, działających na wsi. Organizacje te wyjdą z dość ciasnych opłotków dotychczasowej gromady do nowej, większej gromady, staną się organizacjami większymi, silniejszymi, o większym zakresie promieniowania.

Umożliwi to ściślejsze współdziałanie gromadzkich rad narodowych z organizacjami politycznymi oraz z masowymi organizacjami społecznymi, niż to mogły czynić gminne rady narodowe. Powołanie gromadzkich rad narodowych stanowi polityczną najdonioślejszą element reformy administracyjno-terytorialnej kraju. Jednocześnie wysuwa się problem przybliżenia do ludności powiatowych rad narodowych, problem, który gdzieś niedługo nabieże ostrości w związku z likwidacją gmin.

Już w roku bieżącym utworzonych zostanie 19 nowych powiatów. Reforma podziału administracyjnego kraju tylko wtedy da oczekiwane rezultaty, jeśli jednocześnie towarzyszyć jej będzie nieustająca walka z przetrwałymi w administracji, walczy z matronatstwem i twardo przestrzeganie zasady oszczędności.

Jest intencją partii i rządu ludowego, aby reforma podziału administracyjnego kraju nie pociągnęła za sobą wzrostu wydatków na utrzymanie aparatu administracyjnego. Intencja ta winna stać się wytyczną dla wszystkich rad narodowych.

Reforma podziału administracyjnego jest realizacją doniosłego wskazania Lenina: „Każdemu stopniowi jakiejś udaje nam się osiągnąć, każdemu stopniowi prowadzącemu naprzód, wzywajmy go do dalszego rozwoju sił wytwórczych i kultury, powinno towarzyszyć doskonałanie i przerabianie systemu radzieckiego”.

Obywatelskie postawie!

Uchwalenie przez Sejm przedłożonego projektu ordynacji wyborczej otworzy w naszym kraju okres kampanii wyborczej rad narodowych.

Po raz pierwszy w swej historii naród polski będzie swobodnie wybierał swoje organy władzy terenowej, bo przy władzy jest lud, bo lud zorganizowany jest w państwo.

W okresie międzywojennym odbywały się wybory do sejmiku miejskiego i wiejskiego. Ale jakże to był samorząd i jakie to były wybory!

Marginesowy zakres uprawnień, nieduże środki materialne, pełne podporządkowanie biurokracji administracyjnej centralnej — oto rola przedwojennego „samo rządów” — którym z urzędu kreślił sanacyjny wojewoda i starosta lub komisarz burmistrz.

W Polsce Ludowej wybory do rad narodowych odbyły się na podstawie najbardziej demokratycznej ordynacji wyborczej. Wszystkim obywatelom, którzy ukończyli 18 rok życia, bez różnicy płci, przynależności narodowej, rasowej, wyznania i wykształcenia daje ona prawo do wybierania. Wybory będą powszechne, równe, bezpośrednie i odbywać się będą w tajnym głosowaniu.

Z ordynacji wyborczej do rad narodowych wynika, że wybory wyłonią olbrzymią, bo sięgającą prawie 230 tysięcy liczbę radnych i ich zastępców.

W ciągu dziesięciu lat Polski Ludowej w masach robotniczych, chłopskich i inteligentnych wyrosły liczne zastępy utalentowanych działaczy i organizatorów, przodujących w swym środowisku, ciszących się autoryte-

tem i popularnością oraz przejawiających zainteresowanie pracą rad narodowych.

Oto kandydaci do rad narodowych. W ciągu 10 lat Polski Ludowej naród nasz wyrósł i wzrosły jego wymagania w stosunku do jego działaczy.

Masy ludowe darzą zaufaniem tylko takich działaczy, którzy posiadają niezbędne doświadczenie oraz odpowiedzialną postawę moralno-polityczną. Cenią one w działaczach wyzuczenie na potrzeby i troski mas pracujących, nieprzejednany stosunek wobec wrogów Polski Ludowej, zdecydowaną wolę i upór w usuwaniu wszelkich braków i niedomagań, rzeczowość i odwagę w krytyce, a nade wszystko szczerą oddanie władzy ludowej i sprawie budowy zamożnej, silnej, socjalistycznej Polski.

Masy ludowe pragną widzieć w terenowych organizacjach swojej władzy ludzi na codzień z nimi związanych, a nie zrutyżowanych, zasiedziałych urzędników.

Idziemy do wyborów w szeregach Frontu Narodowego, który skupia wszystkie patriotyczne siły narodu — robotników, chłopów, inteligencję pracującą, rzemieślników.

Podstawowe cele, jakie jednoczą miliony Polaków i Polek pod sztandarami Frontu Narodowego przenikają również całą działalność rad narodowych.

Silną Frontu Narodowego są setki tysięcy świadomych, aktywnych, pełnych inicjatywy ludzi — partyjnych i bezpartyjnych, młodych, ko biel i młodzieży, ludzi starszego pokolenia, doświadczonych w pracy i walce i ludzi młodych, którzy wyrósł już w warunkach Polski Ludowej.

Spośród tej wielkiej armii przodujących ludzi wyłonią się radni terenowych organów władzy na wszystkich szczeblach.

W skład rad narodowych, obok najlepszych radnych i działaczy rad narodowych, którzy swą ofiarną pracą zyskali uznanie i zaufanie ludności oraz zdobyli cenę doświadczenia pracy radzieckiej, wejdą dziesiątki tysięcy wybrańców narodu, którym po raz pierwszy społeczeństwo powierzy reprezentowanie go w organach władzy.

W miastach i wsiach, w całym kraju, obok działaczy I ZPR, ZSL, SD wyrosł szeroki aktywny spośród ludzi bezpartyjnych.

Naszą troską winno być, aby najlepiej spośród nich, w szerszym niż dotychczas zakresie, weszli w skład rad narodowych.

Robotnicy, którzy są najaktywniejszą siłą narodu, w wielu wypadkach w zbyt sta bież mierz uczestniczyli bez pośrednio w radach narodowych. A przecież w kopalniach, hutach i fabrykach wyrosły całe zastępy wybitnych robotników, którzy przodownictwo w pracy koczują z horyzontem i postawą działaczy państwowych.

Kobiety, którym władza ludowa otworzyła drogę do pracy społecznej, które wnoszą do niej tyle serca i zapale, nie były dotychczas w dostatecznej mierze reprezentowane w radach narodowych. Jeśli w WRN Lublin jest załadowe 19 kobiet na 112 radnych, jeśli w takim województwie łódzkim, gdzie kobiety stanowią większość pracowników przemysłu włókienniczego, w miejskich radach narodowych na 929 radnych są tylko 202 kobiety, to trudno uznać to za rzecz normalną. Przecież kobiety są szczególnie cenne na wszystkie potrzeby i troski ludności, które powinny skupić największą uwagę ze strony rad narodowych.

W 8.800 gromadach ludności wsi, a przede wszystkim chłopów pracujących, wybiorą ponad 150 tys. radnych. Stanie się niewątpliwie troską Frontu Narodowego, by w skład gromadzkich rad na rodowych weszli ludzie pracy, zdolni z honorem pełnić służbę społeczną, przodujący na roli chłopów pracujących, światli gospodarze i dobrzy obywatele, świadczący przykładem w wykonywaniu obywatelskich wobec państwa, wolni od wpływu kulaków.

A obok nich znajdą się w radach narodowych najdonioślejsi spośród pracowników PGR i POM oraz przedstawiciele naszej młodości, ale także zasłużeni dla sprawy upowszechnienia kultury na wsi, inteligentni — nauczyciele, agronomowie, lekarze, korespondenci wiejscy — inteligentni nowi, wśród których po raz pierwszy w naszym życiu dziełach poważną i coraz liczniejszą rzeszę stan-

nowią synowie i córki chłopów, którzy wyszli ze wsi po to, aby do niej wrócić i budować nowe, dostatnie, kulturalne życie wsi polskiej.

W kampanii wyborczej do konamy przegladu osiągnięć zarówno ogólnopolskich, jak i terenowych. Możemy być dumni z tych osiągnięć. Wybory staną się potężną dźwignią podniesienia świadomości najszerszych rzeszy społeczeństwa — ogólnonarodową dyskusją nad tym, jak pomnażać osiągnięcia naszego narodu i jak usuwać istniejące jeszcze braki i słabości. Dyskusja taka niewątpliwie wskazuje, jak wielkie rezerwy w każdej dziedzinie życia państwa i w usuwaniu wszelkich braków i niedomagań, rzeczowość i odwagę w krytyce, a nade wszystko szczerą oddanie władzy ludowej i sprawie budowy zamożnej, silnej, socjalistycznej Polski.

Masy ludowe pragną widzieć w terenowych organizacjach swojej władzy ludzi na codzień z nimi związanych, a nie zrutyżowanych, zasiedziałych urzędników.

Idziemy do wyborów w szeregach Frontu Narodowego, który skupia wszystkie patriotyczne siły narodu — robotników, chłopów, inteligencję pracującą, rzemieślników.

Przed każdym bowiem wy borem z zagadnieniami ogólnopolskimi winni stanąć sprawy dla najbliższe, konkretne, polityczne, gospodarcze i kulturalne sprawy jego terenu — województwa, powiatu, miasta, gromady.

Chodzi o to, aby kampania wyborcza wytworzyła atmosferę pełnego zrozumienia zarówno przez kandydatów, jak i przez wyborców nowych wymogów i odpowiedzialnych zadań, jakie dla rad narodowych wynikają z zasadniczej linii II Zjazdu, aby między kandydatami i wyborcami już w toku akcji wyborczej zadziergnęła się więź wzajemnego zrozumienia i zaufania.

Będzie to miało ważne znaczenie dla pracy rad narodowych i ich przeydium po wyborach, kiedy przed każdym radnym stanie zadanie nie zawiesić zaufania, spełnić nadzieje pokładane przez wyborców.

Wybory odbywają się w dziesięciolecie Polski Ludowej, gdy naród nasz dokonuje przegladu swych historycznych osiągnięć, gdy ojczyzna

nasza jest silna jak nigdy, silna swym rosnącym wkładem w dzieło utrwalenia pokoju, silna sojuszem z ZSRR, Chinami Ludowymi i krajami demokracji ludowej, silna rosnącą potęgą obozu pokoju i jego przewagą nad ciemnymi mocami reakcji i wojny.

W wyborach do rad narodowych naród Polski zamianifestuje swoje pełne uznanie i poparcie dla polityki zagranicznej naszego rządu ludowego, który nie szczędzi wysiłków na rzecz umocnienia pokoju w drodze ugruntowania bezpieczeństwa i obywatelskiej współpracy narodów na rzecz rozstrzygnięcia wszystkich spornych między narodami spraw w drodze rokowań.

Idziemy do wyborów w sytuacji, gdy w całym kraju wreszcie przestaje być wyjątkiem wyjątkiem doniosłych wskazań II Zjazdu, gdy praca ta dała już swe pierwsze owoce w postaci dwóch obniżek cen oraz regulacji plac w tak podstawowych oddziałach świata pracy, jak np. górnicy, kolejarze, nauczyciele, pracownicy PGR i POM.

W tej pracy i walce, która zmierza do wzrostu siły, dobrobytu i kultury naszej ludowej ojczyzny, zacieśnij się sojusz robotniczo — chłopski, wzmocnij się rola kierownicza klasy robotniczej, wzrosła aktywność produkcyjna i polityczna mas pracujących miast i wsi, ugruntowała się jedność podstawowych mas narodu.

Stoimy w przededniu ogólnonarodowej kampanii politycznej olbrzymiej wagi jaką będą wybory do rad narodowych wszystkich szczebli, które odbędą się w końcu tego roku. W wyniku tej wielkiej kampanii, jak wskazał na II Zjeździe towarzyszy Bierut: „Powinniśmy osiągnąć decydujący przełom w pracy rad narodowych, ściślejsze powiązanie ich z masami pracującymi oraz wzmocnienie ich kierowniczej roli w walce o gospodarkę, kulturalną i społeczny rozwój kraju”. (Długo trwałe oklaski).

V sesja Sejmu PRL

(Dokończenie ze str. 1)

wrocławskie, składa sprawozdanie o dekreтах: z dnia 25 czerwca 1954 r. o zmianie dekreту z dnia 23 sierpnia 1952 r. o obywatelskich dostawach ziemi, — z dnia 25 czerwca 1954 r. w sprawie rozliczenia z uczestnikami społecznego funduszu oszczędnościowego oraz z dnia 13 lipca 1954 r. o zmianie dekreту o podatku gruntowym.

Pierwszy z wymienionych dekreтов poszerza w poważnym stopniu bodźce ekonomiczne, zwiększając zainteresowanie chłopów pracujących rozwojem produkcji rolniczej. Drugi dekrét prze widuje wymaganie wkładów uczestników społ. funduszu oszczędnościowego na obligacje Narodowej Pożyczki Rolniczej.

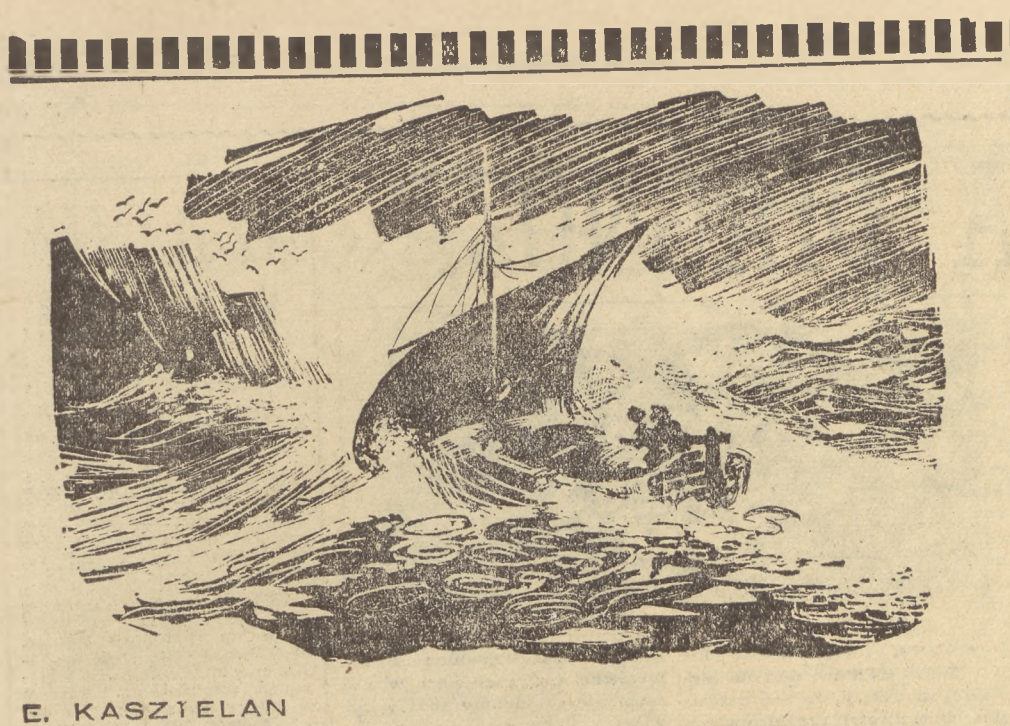
Trzeci realizuje klasową politykę podatkową, wprowadza bowiem zmiany w kierunku uelastycznienia norm podatku gruntowego przez stosowanie indywidualnych obniżek lub podwyżek w zależności od przychodu z poszczególnych gospodarstw.

Sejm jednomyślnie zatwierdził referowane dekrety.

Pos. Józef Czapski, woj. lubelskie, referuje ostatnią grupę dekreтов: z dnia 12 maja 1954 r. o odznaczeniu „Medal 10-lecia Polski Ludowej”, — z dnia 12 maja 1954 r. o ogłoszeniu obwieszczenia, — z dnia 2 czerwca 1954 r. o zastępstwie sądowym władz, urzędów, instytucji i przedsiębiorstw państwowych, — z dnia 2 czerwca 1954 r. o zmianie dekreту o uchwalaniu i wykonywaniu budżetu państwa, — z dnia 14 sierpnia 1954 r. o paszportach zagranicznych, — z dnia 18 września 1954 r. o zmianie dekreту z dnia 6 września 1951 r. o szczegółowych uprawnieniach i ulgach dla żołnierzy kadrowej służby wojskowej i ich rodzin oraz dekrét z dnia 18 września 1954 r. o likwidacji niepodjętych depozytów i nieodebranych rzeczy.

Oświadczając dekrét o odznaczeniu „Medal 10-lecia Polski Ludowej” pos. Czapski podkreśla ogrom osiągnięć uzyskanych wspólnym wysiłkiem całego narodu w pierwszym 10-leciu istnienia władzy ludowej. Dekret ustala, że odznaczenie przyznawane będzie tym, którzy w ciągu 10-lecia władzy ludowej w różniły się całokształtem swej pracy zawodowej i społecznej, którzy wnieśli swój ofiarny wkład w dzieło rozwoju ludowej ojczyzny.

Na tym porządku dzienny posiedzenia zostaje wyczerpany. Następne posiedzenie Sejmu marszałek wyznaczył na dzień 25 bm. na godz. 9.

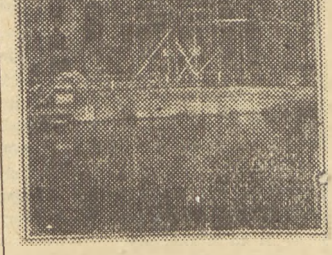


E. KASZIELAN

SZLAKIEM SIEMIONA DIEŻNIEWA

Dwa kontynenty — Azja i Ameryka schodzą się prawie zupełnie z sobą w miejscu najdalej wysuniętego na północny wschód punktu kuli ziemskiej. Rozdziela je wąski pas cieśniny Beringa. Obecnie wie o tym każdy uczeń. Lecz był okres, gdy największe umyły świata głośniły się nad rozwiązaniem zagadki: czy Azja i Ameryka stanowią jeden kontynent, czy też rozdziela je morze.

W roku 1648, 306 lat temu, Kozak rosyjski Siemion Dieżniew pierwszy do turki do północno - wschodnich granic Syberii i na wiatym, drewnianym stateczku odbył niezwykłą wyprawę z „Morza lodowatego na ciepłe”, tj. szlakiem obecnej Wielkiej Drogi Północnej. Dopiero 85 lat po Dieżniewie inny rosyjski żeglarz — Bering — i kierowana przez niego „Wielka Północna Ekspedycja”, wyekwipowana przez rząd rosyjski, dotarła północną drogą morską do brzegów Ameryki. Później, jak wiadomo, na propozycję znanego żeglarza Jamesa Cooka cieśninę tę nazwano cieśniną Beringa. Jednakże zaszczyt jej pierwszego odkrywania należy bezspornie do Siemiona Dieżniewa. Ciekawe są losy tego odkrycia. Sprawozdania Siemiona Dieżniewa z jego podróży, jego notatki, szkice i mapy przeleżały nieznane przeszło 85 lat w archiwach Jakucka — miasta, leżącego na 62 równoleżniku, które w czasach Dieżniewa było ad-pomocniczym Syberii. W roku 1736 znany rosyjski uczy-ny, Miller, odnalazł je i jeszcze w tym samym roku opublikował w czasopiśmie Rosyjskiej Akademii Nauk. W ten sposób cały świat dowiedziało się o odkryciu geograficznym Siemiona Dieżniewa. Notatki Dieżniewa, jego autentyczne „Supliki i odpowiedzi” do „cara władcy i wielkiego księcia Aleksieja Michajłowicza” dają dość pełny obraz jego wyprawy. Siemion Dieżniew i jego towarzysze podróży należeli do tej kategorii nieustraszo-nych rosyjskich pionierów, którzy z narażeniem życia, głodując i marznąąc, pokonywali bezkresną taśmę i tun-drę, szczyty górskie i wody oceanu w poszukiwaniu nowych ziem. Wielkimi i małymi rzekami, holując ręcz-nie swe małe stateczki, do-tyrali rosyjskie podróżnicy ławki i morscy z Irtyżu na Ob i Jenisej, z Leny na Amur i Anadyr. W najsurowszych warun-kach, oddaleni o tysiące ki-lometrów od domu, oderwa-ni na dziesiątki lat od ro-dziny, ludzie ci wykazywali wysokie poczucie obowiązku wobec ojczyzny i składali ra-ję jej interesów. Ludzie ci, to również pierwsi pionierzy cywilizacji na Syberii. „Dziękuję” — pisał znany rosyjski histo-



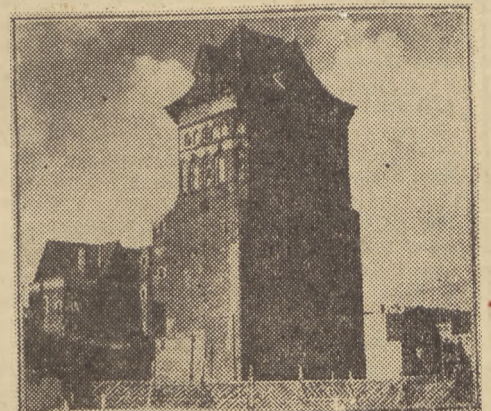
ryk Zamysłowski — niezna-na jeszcze wówczas swia-ty, znacząca część konty-nentu azjatyckiego zo-stała zbadana. Syberia stała się częścią kul-turalnego świata i wydarze-nie to posiada takie same o-gólnoswiatowe znaczenie hi-storyczne, jak odkrycie przez narody zachodnio-europejskie nowych ziem w końcu XV i na początku XVI wieku.

Największy europejski geo-graf ub. wieku Peschel, po-równując historię odkrycia Ameryki Północnej i Sybe-rii, pisał, że w tym samym okresie, gdy w Ameryce Pół-nojnej Europejczycy po-trzeźni i pół wieków ciągle jeszcze nie mogli dotrzeć do krańca swego kontynentu, Rosjanom wystarczyło tyl-ko pół wieku, aby przebyć przestrzeń od Obu do Ocea-nu Spokojnego.

Jak Siemion Dieżniew do-konał swego doniosłego od-rycia? Latem 1647 roku grupa ro-syjskich przedsiębiorców i Kozaków, którzy odbywali wyprawy na Północ, gdzie, jak krążyły pogłoski, można było zdobyć wiele cennej wówczas kości mors-owej. Jak pisał w swych „odpowiedziach” Siemion Dieżniew, Kozacy, którzy wybierali się w drogę, zbu-dowali piaszczyste „ko-zi”. Były to wiaty, drewni-ane stateczki, poruszane przy pomocy wiośel i żagli. Z braku żelaza budowano je bez gwoździ i okuć żelaz-nych. Pływały na takich sta-tekach po burzliwych wodach Oceanu Lodowatego przy szalejących wiatrach i liczy-nych krach mogli oczywiście tylko ludzie o niezwykłej odwadze.

Ekspedycja, która ułoko-wała się na sześciu stat-kach, liczyła 90 osób. Droga była uciążliwa. Wkrótce trzy łodzie utpłynęły, praw-dopodobnie utonęły; pozosta-łe napotykały na wielkie ska-ły. (Dokończenie na str. 2).

„WIEŻA SAMOTNEJ GROZY”



Historia Wieży Wieżennej, objętej dziś łącznie z Ka-toniową nazwą „Wieża” — wieże się ściśle z roz-wojem pierścienia murów obronnych. Wieżę tę wzniesiono jako główną basztę fortyfikacji przy braniu głębiej od sto-ny zachodniej miasta, w cza-sach krzyżackich, ściśle w 1346 r., z jednoczesnym prze-znaczeniem na czasowe wię-zienie dla obwinionych za karalne z rewolucyjnym gar-dem przestępstwa w myśli obowi-ążującego w Gdańsku (od XIII w. aż po czasy nowo-żytnie) magdeburzkiego pra-wo. Muru owel najwyższej wedy baszty obronnej były maszyne, niemiennie w okre-sie wojny trzydziestoletniej z zakonem, w której kluczowa rolę odgrywał Gdańsk, Rada Miejska postanowiła jeszcze bardziej je wzmacnić, co też i uczyniono. W r. 1588, kiedy to Wil-helm van dem Blocke wzo-nosił mury Wyżennej Bramy, równie w sławę parastaw-ny Antoni van Obberghen i Jan Strakowski odrestaurowali mury pozostawionej w obre-bie miasta Wieży Wieżennej. Renesansowy gmach sa-du nazwany z czasem przez gmin gdańskich trafiał do Ka-toni, zbudował ci sami dwaj mistrzowie w latach 1588-1592. Po dalsze dzisiejsze za-chowały się widome oznaki, że nazwane katownią, przy-łączone do wieży gmachu sądu sądownego nie było nieuzasadnione. W bramie od strony placu widać prei, do którego przynoszono wię-ziń, a zewnątrz wieży hak do wieszania skazanych. Pozostali również ślady pre-giera i części narzędzi tor-tur. O tej „wieży samotnej grozy”, jak ją nazwała w swej „Wyliczce do Gdań-ska” Jadwiga Łuszczewska — Deotyma — niejednokro-tnie pisywali historycy i lite-raci. Oba te posiadacze tak po-nura przeszłość zabity sta-rogdańskiego budownictwa oczekują na dalszą rekon-strukcję i na przydzielenie im nowych funkcji w odo-dzonym Gdańsku. B. W. ŚWIECICKI

TWÓRCA »SKANDERBEGA« O SWEJ PRACY W FILMIE

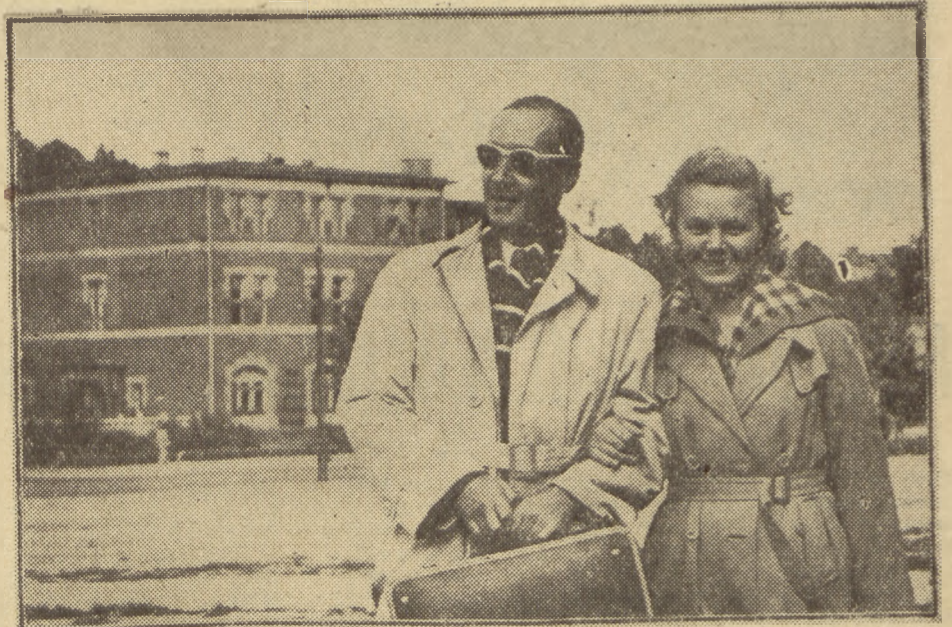
WYWIAD WŁASNY »DZIEWIĄTEJ FALI« Z SERGIUSEM JUTKIEWICZEM

Z góra 20 pełnometrażowych filmów — wśród nich takie jak „Człowiek z karabinem” i „Skanderbeg” — szereg prac na temat zagadnień realizatorskich, wy-bitne osiągnięcia w dziedzi-nie scenografii oraz kształ-cenia młodych kadr filmow-ców — oto dorobek twórcy kilkakrotnego laureata Na-grody Stalinowskiej, odzna-czonego szacownym tytułem zasłużonego działacza sztuki RFSRR, wielkiego radzieckie-

go reżysera, scenografa i teo-rytyka filmowego — Sergi-usza Jutkiewicza. Jego to właśnie, wraz z ekipą radzieckich filmow-ców, gościło Wybrzeże przed dwoma tygodniami. Twórca „Skanderbega” odbył szereg spotkań z młodzieżą, maryna-rzami i robotnikami tróli-miasta, — którym opowie-dział o swej pracy nad re-alizacją nowych filmów, o twórczym dziele radzieckich artystów. Wielki reżyser zna-lazł również czas na udzie-

lenie wywiadu wszechdobył-skiej „Dziwnej Fali”. * * * — Jak „trafiłem” do fil-mu? Tak, jak i wielu przede-mną i po mnie: przez teatr. Do dziś zresztą, — mimo 30 lat pracy w filmie — nie zerwałem kontaktu z te-atrem. Pierwszym filmem, ja-ki sam nakręciłem była „Kru-żewa” — opowieść o komso-moleach i o nowej, socjali-stycznej moralności. Nastep-ne, to „Czarny żagiel”, „Tur-bina 50.000” i „Złote góry”. Po nakręceniu tego ostat-niego wyjechałem do Turcji, aby stworzyć film dokumen-talny o tym ciekawym kra-ju. Rok 1933, to krótka prze-rwa w mej pracy reżyser-skiej. Przestożyciem się wte-dy w prelegenta i wygłasza-łem w Paryżu i Londynie odczyty o radzieckiej kine-matografii. — Swego słynnego „Czło-wieka z karabinem” nakre-żda się, tuż przed wojną? — Tak — jest to film, któ-ry zamyka moją twórczość tamtego okresu. Film ten stanowią dla mnie swego ro-dzaju sprawdzian umiejętności reżyserkich, gdyż po raz

„Człowiek z karabinem” i „Skanderbeg” — szereg prac na temat zagadnień realizatorskich, wy-bitne osiągnięcia w dziedzi-nie scenografii oraz kształ-cenia młodych kadr filmow-ców — oto dorobek twórcy kilkakrotnego laureata Na-grody Stalinowskiej, odzna-czonego szacownym tytułem zasłużonego działacza sztuki RFSRR, wielkiego radzieckie-



Sergiusz Jutkiewicz i Ludmila Cirkowa - Genika.

W roku 1940 „Jakub Swierdłow”, za który otrzy-małem po raz pierwszy Na-grodę Stalinowską, „Żyłka” teatralna nie dawała mi jed-nak spokoju. W tym samym roku nakręciłem mianowicie fragmenty szekspirowskiego „Otelły”. — Kiedy zaczęliśmy pra-co-wać nad „Skanderbegiem”? — Już od roku 1931. Trze-ba było zebrać olbrzymi ma-teriał historyczny, zmobilizo-wać całą armię statystów, znaleźć dla nich kostiumy itd. Z kostiumami zresztą poradziłem sobie najłat-wiej. Po prostu — wobec trudności wiernego odtworze-nia w pracowniach ludowego stroju albańskiego, i to w

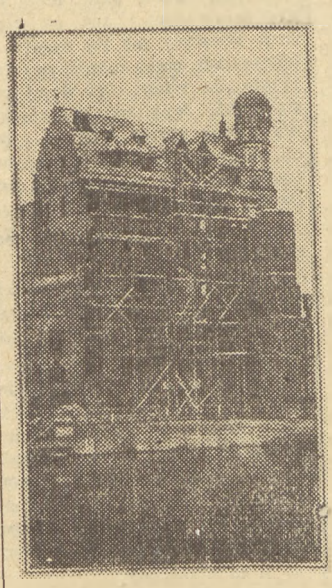
Dziwiata FALA

35 25 WRZESNIA 1954

TYGODNIOWY DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY GŁOSU WYBRZEŻA

Prof. Dr K. JAŻDŻEWSKI

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE GDAŃSKA



PRAWA jak najszybszego powstania Muzeum Archeologiczne w Gdańsku jest bliską sercu tych wszystkich, którym droga jest nie tylko najdawniejsza, słowiańska, polsko-pomorska przeszłość 1000-letniego gro-du nad Motławą, ale także prze-boga w ważkie wydarzenia i wielokrotnie dłuższa historia plemion słowiańskich, wziędnie lechickich na Pomorzu Gdańskim, szcze-gólnie w rejonie ujścia Wi-sły.

Nowoczesne Muzeum Arche-ologiczne poza naturalnymi funkcjami kulturalno - oświa-towymi jest conajmniej w 50 proc. poważnym instytu-tym, którego zakres działania cz-sowy obejmuje ogromny od-cinek dziejów człowieka od pierwszego pojawienia się gromad ludzkich (na Pomor-zu Gdańskim od około 12.000 lat temu) aż do końca wce-snego średniowiecza, zamy-kającego się w tej dziedzinie Polski rokiem 1308, kiedy Gdańsk wraz z całym Pomor-ziem Gdańskim zagarnięty został przez Krzyżaków.

Tak się złożyło, że Gdańsk ze swoją niezwykle bogatą przeszłością historyczną i ze swoim ogromnym zasobem dzieł sztuki i architektury (jakże jeszcze wielkim mimo zniszczeń wojennych), nie doczekał się dotychczas szko-ły akademickiej z wszech-stronnym zespołem studiów humanistycznych. Półki stoli-ca Pomorza Wschodniego nie uzyskała należnego jej miejsca wśród centrów kulturalnych Polski i półki Gdańsk nie stanie się poważnym ośrod-

kiem studiów humanistycz-nych, konieczne jest powola-nie tu do życia jak największej ilości dobrze postawio-nych specjalnych instytucji naukowych typu humani-stycznego, które mogłyby choć częściowo uzupełnić te luki. Współ z istniejącym już Muzeum Pomorskim, z Biblioteką Miejską, z Archi-wum Państwowym, z niektó-rnymi zakładami Politechniki Gdańskiej (np. architektury) i ewentualnie też Akademii Lekarskiej, z niektórymi in-stitucjami badawczymi na Wybrzeżu np. z Morskim In-stitutem Rybackim w Gdyni, a nie na ostatku współ z miejscowymi towarzystwa-mi naukowymi — będzie nie-wątpliwie przyszłe Muzeum Archeologiczne w Gdańsku przyczyniało się w sposób wybitny do rozwoju badań nad kulturą i przeszłością Gdańska, Pomorza, a nawet całego obszaru bałtyckiego.

Zbiory archeologiczne ist-niały w Gdańsku już w po-łowię XIX w. przy Towarzy-stwie Przyrodników Gdań-skich. Pomorze Gdańskie należy do tych dzielnic Polski, któ-re szczególnie obfitują w za-bytki pradziejowe. Tedy prze-cięć przechodził końcowy od-cinek wielkiego szlaku tran-skontynentalnego (z Italii przez Austrię, Węgry, Cze-chosłowację i całą Polskę) zwanego z handlem bur-żystym, a nie trzeba chyba przypominać, jak dalece za-ważało na rozwoju kultury i na przebiegu dziejów po-łecznych tej części ziem.

naszej największej arterii wodnej i nad Bałtykiem. Ście-ranle się rodzimych elemen-tów słowiańskich z elemen-tami obcymi, skandynawski-mi, bałtyckimi (staropruski-mi przede wszystkim) i z in-nymi czyni zagadnienia ar-cheologiczne na Pomorzu Gdańskim szczególnie uroz-małowionymi, a materialne po-zostałości przeróżnych zła-wisk, które miały tu miejsce w ciągu kilkunastu tysięcy lat, są przeto wyjątkowo ob-fite, różnorodne i cenne. Do tego dochodzi jeszcze wyso-cie interesujące powstające zmiennych dziejów przyrod-niczych Bałtyku i ziem nad-morskich z dziejami ich mieszkańców.

Ostatnia wojna zniszczyła niemal kompletnie zbiory ar-cheologiczne, które mieściły się przez dłuższy czas w Zie-lonej Bramie przy Długim Targu. Jednakże bardzo in-tensywna działalność badań



ALBERT E. KAHN

TELEWIZJA MADE IN USA

Mimo tak wielkiego rozpo-wszecznienia comiesięczny wpływ na umysły młodych Amerykanów ustępuje jed-nak coraz bardziej wpływo-wi innego środka masowej penetracji, którego rozwój jest wybitnym najszybszym daty: telewizji. Można sobie wyobrazić po-jęcie o wpływie telewizji na wychowanie dzieci amery-kańskich ze złośliwego ku-mentarza dr Dalles Smythe'a, dyrektora biura studiów przy Krajowym Stowarzyszeniu Autorów Audycji Telewizyj-nych. „Podczas gdy typowym tematem filmów hollywoodz-kich jest zawsze spotkanie chłopca z dziewczyną, tem-tem audycji telewizyjnych jest spotkanie chłopca z tru-pem, a najczęściej z trupem — ofiarą gwałtownej śmierci.”

Dr Smythe podjął dwu-krotnie — w styczniu 1951 r. i styczniu 1952 r. — badanie nad tygodniowym progra-mem telewizyjnym w No-wym Jorku. I w wyniku swych badań ustalił, że na o-gólną liczbę audycji, przezna-czonych specjalnie dla dzie-ci, 82 procent należało do kategorii tzw. „audycji dra-matycznych”, których tem-tem w programach nowojor-skich jest przeważnie zbro-dnia.

Hollywoodzkie czasopiś-mo „Television Magazine” za-mieszcza wyniki podobnej an-kiety, przeprowadzonej na zwołanym wybrzeżu USA. A oto jeden z wniosków wy-snutych z tej ankiety: „Na-uczono dzieci wyobrażać so-bie idealny typ Amerykań-na, jako głupca o potężnych muskularnych, śmiejącego się automatycznie, dla którego wszystkie zagadnienia ży-cia regulują się za pomocą pięci i rewolweru... 70 proc. programów telewizyjnych dla dzieci ma za temat zbro-dnie”.

Artykuł, zamieszczony w czasopiśmie „Variety” z 4 lipca 1951 r., zwraca uwagę na szkodliwy wpływ wywie-rzany przez telewizję na prze-szło 20 milionów dzieci, któ-re obecnie są w Stanach Zjednoczonych regularnie-widzami programów telewi-zyjnych. Artykuł przytacza wypowiedzi wybitnych peda-gogów, którzy porównują te programy do typu kultury, rozpowszechnianej w Niem-czech za rządów Hitlera. Przypominając, że naród nie-miecki „stopniowo przyzw-yczajany był do akceptowania brutalności i gwałtu, przez-ście jej wprowadzanie do literatury, filmu i teatru”.

Jeżeli chodzi o oświecenie młodzieży ze zbrodniami, gwałtem, aby miała ona po-jęcie o tym, co ją czeka na ewentualnym polu bitwy, to telewizja ma niezaprzeczalną przewagę nad radiem. Ogła-danie na ekranie telewizyj-nym scen rozboju, tortur, ko-łosek i zbrodni wychodzi ocz-ko i zbrodni i dokładnie, niż nadawanie ich tylko za pomocą słów i dźwięków.

Przedsiębiorstwa radiowe i telewizyjne oczywiście uważa-ją, że wystawiając i reży-serując sceny zbrodni i gwał-tu, wypełniają ważny ob-wiązek społeczny. Dowodzi tego niedawno statut Kralo-wole Stowarzyszenia Reżyse-rych, w którym w rozdziale, zatytułowanym „Odpowie-dzialność wobec dzieci” czy-tamy: „Wychowanie dzieci obejmuje umożliwienie im zrozumienia świata i im ewentualnego jego zjawisk... Zbrodnia, gwałt i sprawy se-kualne to aspekty świata, które dzieci będą musiały poznać, i dlatego pewne za-znajdowanie ich z tymi zra-żającymi, a odpowiednio ośwo-ieniem ich z nimi, może tylko pomóc dziecku w przystoso-waniu się do otoczenia spo-łecznego”.

Jest to jedna z odmian hań-by zimnej wojny i atmosfie-ry, jaką zawiera uważanie kłótni i zbrodni za części składowe społecznego oto-czenia amerykańskich dzieci.

Rozmowę przeprowadził TADEUSZ RAFAŁOWSKI

Jak podpatrujemy ATOMY

Czy można atomy zobaczyć? Czy istnieje taki przyrząd, który by je „przysłuchiwał” do naszych oczu, jak lornetka — góry, który umożliwiałby ich oglądanie? Rozważmy się w tym aparacie do patrzenia na małe przedmioty.

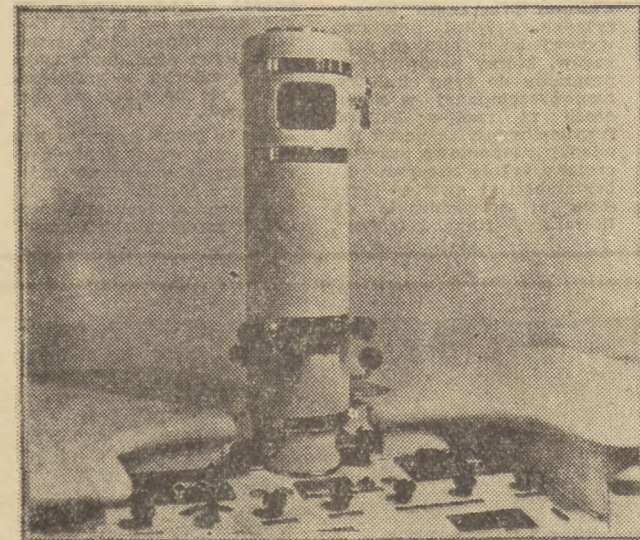
Na czoło wysuwa się mikroskop. Najlepsze jednak mikroskopy powiększają tylko około 1.500 razy. Przy ich pomocy rozróżnić można szczegóły oddalone od siebie o więcej niż pięć dziesiętnych części milimetra. Tymczasem atomy mają rozmiar rzędu jednej milionowej części milimetra. Mikroskop zatem nie nadaje się do ich oglądania.

Istnieje jednak doskonały przyrząd — mikroskop elektronowy. Taki właśnie mikroskop otrzymaliśmy niedawno w prezencie z NRD. W przyrządzie tym zamiast światła używane są... elektrony. Jak się bowiem okazało, cząstki materii mają szereg



Widoczny w komorze mgłkowej rozpad jądra atomu azotu.

takich samych własności, jak światło. W odpowiednich warunkach mogą one ulegać np. ugięciu na dostatecznie małych przedmiotach i tworzyć „obrazy”. Te „obrazy” powiększa się przy pomocy specjalnych „soczewek” — magnesów czy elektromagnesów o odpowiedniej budowie. Ostateczny „obraz”, składający się z pedzyczek elektronów, pada na ekran z masy



Radziecki mikroskop elektronowy małych rozmiarów — powiększający 100.000 razy.

Muzeum Archeologiczne Gdańska

(DOKONCZENIE ZE STRONY 1-SZEJ)

nych na Starym Mieście ujawnia coraz to nowe fragmenty dzieł dawnej polski — pomniejszych grodu i podgrodzia gdańskiego.

Zebrało już dotychczas dziesiątki ton takiego materiału zabytkowego o pierwszorzędnej wartości, który jest przedmiotem opracowania przez uczonych najrozmaitszych specjalności.

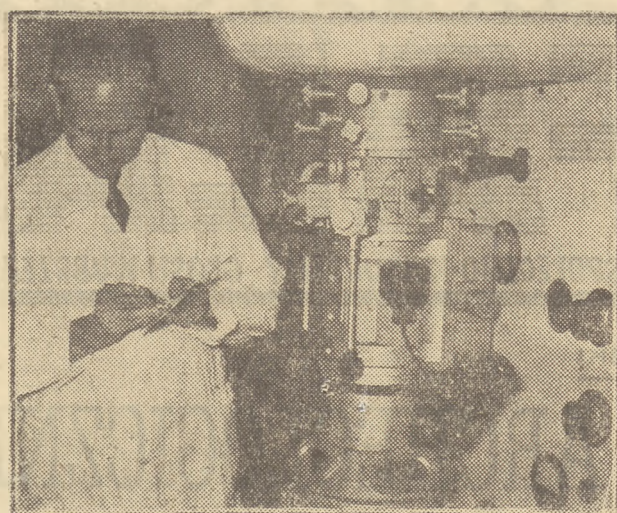
Materiał ten gromadzi się z konieczności po wiekszej części w Muzeum Archeologicznym w Łodzi, które stanowi dotychczas bazę wycieczkową w Gdańsku. Czas jednak najwyższy, aby wszystkie zbiory archeologiczne z Gdańska i z Pomorza Gdańskiego znalazły swoje pomieszczenie w samym Gdańsku. Muzeum łódzkie nie może już ich pomieścić, dysponując dość szczupłym lokalem, a poza tym jest poza wszelką dyskusję, że dalsze gromadzenie zbiorów gdańskich w Łodzi jest anormalną, która musi być najprędzej zlikwidowana. Bolesław Bierut wyraził potrzebę swej pomocy w Gdańsku w r. 1953 po gładzie, że w Gdańsku powinno być muzeum, — w którym gromadzoneby za-

bitki, wydobywane przy robotach ziemnych na terenie miasta — i to w jednym z gmachów zabytkowych.

Temu życzeniu uczyniono za dotychczasowe Miejskie Rady Przychodów w Gdańsku, uchwalając w styczniu 1954 r. przeniesienie do muzeum archeologicznego (prehistorycznego) gmachu b. Towarzystwa Przyrodników Gdańskich (zwany błędnie „Domem Heweliusza”), położony nad Motławą przy zbiegu ulic Długie Pobrzeże i Mariackiej. Gmach ten, wraz z łączącą się z nim organicznie Bramą Mariacką, został już częściowo odbudowany przez konserwatora gdańskiego. Czyni się obecnie zabiegi o wykonanie gmachu z funduszy Naczelnej Rady Od budowy Warszawy.

Gmach ten zbudowany w r. 1597 przez Antoniego van Obberghena należy do najbar- dziej znanych obiektów architektonicznych starego Gdańska wyróżniając się znaczną wysokością (7 pięter), pięknymi szczytami i oryginalną wieżyczką, która otrzymała w latach 1800-1805, w czasie odbudowy, malarstwa w stylu barokowym, a nie w stylu, jak dotychczas, w stylu renesansowym. W tym miejscu należy zaznaczyć, że w tym gmachu znajdowały się dotychczas zbiory historyczne, które w r. 1956 Gdańsk wzbogacił się o poważną instytucję naukową. Żeby to się udało, trzeba na to skutecznie poparcia opinii publicznej oraz tych czynników, które z urzędu powinny okazać należyte zrozumienie dla całej tej sprawy. Prof. dr. K. JAŻDZEWSKI

przeględnym, nowszym (od strony ulicy Połcoszniczy) nadaje się bardzo dobrze na muzeum dzieł licznych, w tym salom o dużej nośności sił i dzięki obecności wielu innych pomieszczeń, przewidzianych na prace naukowe i konserwacyjne, bibliotekę, archiwum, magazyny naukowe itp. Już obecnie czyni się pierwsze prace zabezpieczające gmach, instalując tam w dwóch salach pracownię konserwacji ceramiki zabytkowej i magazyn materiałów wykopaliskowych. Należy sobie gorąco życzyć, aby prace nad remontem tego gmachu zostały wykonane częściowo już w tym roku przez konserwatora gdańskiego (wykonanie dachu, hełmu wieżyczki i wykusza, częściowo Bramy Mariackiej), reszta zaś (wnętrze gmachu) w r. 1955. Miejsmy tedy nadzieję, że w r. 1956 Gdańsk wzbogaci się o poważną instytucję naukową. Żeby to się udało, trzeba na to skutecznie poparcia opinii publicznej oraz tych czynników, które z urzędu powinny okazać należyte zrozumienie dla całej tej sprawy. Prof. dr. K. JAŻDZEWSKI



Mikroskop elektronowy — dar rządu NRD dla polskich uczonych. Przy mikroskopie dr. Ernst Guyenot.

wnątrz walca, czyli wewnątrz komory, jest para wodna nasycona.

Obniżamy nagłe tło. Spowoduje to nagły spadek temperatury wewnątrz komory. W niższej temperaturze miesi się w komorze mniej pary. Po opadnięciu zatem tła powietrza wewnątrz przyrządu zawiera za dużo pary — para stała się tu nagłe przesycona. Taki stan jest niebezpieczny. Wystarczy drobne zakłócenie i nadmiar pary od razu skrapla się. Wystarczy pojawienie się jonów — i nadmiar pary skrepli się na nich.

Gdy więc przez komorę przeleci jakaś część naładowana (elektron), to wzduż jej toru utworzą się jony. Gdy jednocześnie nagłe opuści się tło, w przyrządzie powstanie para wodna przesycona. Nadmiar tej pary skropi się na jonach. Utworzą się łańcuszki kropelek — ślad przebiegu cząstki naładowanej.

Jednym z najważniejszych i najciekawszych stosowanych urządzeń do wydobycia i badania różnych części składowych atomu i innych drobnych cząstek jest tzw. licznik Geigera-Müllera. Jest to rurka szklana (lub metalowa), szczelnie zamknięta, za wierzniącą niewielką ilość

pewnych gazów. Przez środek rurki przebiega drut. Na około tego drutu znajduje się w rurce metalowy walec. Do drutu centralnego i waleca przykładamy wysokie na pięć tysięcy (1000 — 1500 voltów). Wiemy, że gdy między dwoma przewodami panuje zbyt wysokie napięcie, następuje wyładowanie (w powietrzu przeskakują po prostu iskry). W liczniku tak dobieramy napięcie, aby było tylko niewiele niższe od wystarczającego do wyładowania. Wtedy nieznaczne zakłócenie w liczniku, np. pojawienie się jonów, wywołuje wyładowanie. Gdy więc przez licznik przebiegnie jakaś cząstka, np. elektron, spowoduje ona jonizację, a więc wyładowanie, tzn. przepływ prądu. Ten przepływ prądu mierzy się i można po nim poznać, z jaką cząstką mieliśmy do czynienia.

Dzięki wspomnianemu rozwojowi wiedzy i techniki, nasze przyrządy badawcze stają się coraz doskonalsze. Do tychczasowe sukcesy każą wierzyć w to, że już w nie dalekiej przyszłości nadejdzie dzień, w którym ujrzymy wreszcie same atomy i ich składniki.

Inż. OLGIERD WOŁCZEK
Instytut Fizyki U. W.

CZECHOW NA EKRANIE

„KROLOWA BALU”. Według A. Czechowa. Scenariusz: A. Anielski. Zdjęcia: G. Rejzger. Muzyka: L. Szware. Wytwórnia Filmów Fabularnych im. Gorkiego. 1954 r.

Umiem krótko mówić o rzeczach długich — na pisał o swej twórczości Antoni Czechow. Jego małe opowiadania to całe opowieści z ekspozycją, rozwinięciem i dramatycznym finałem. Jest to tym ważniejsze, że w tych opowiadaniach rozgrywa się często wielkie tragedie. Nie tylko tragedie pojedynczych ludzi, ale śmiat można powiedzieć — społeczne tragedie epoki, którą tak trafnie ukazał.

Znakomitą ilustracją tego może być adaptacja filmowa kilkunastu opowiadań „Order Anny”, które do starczyło pełnometrażowemu filmowi pt. „Królowa balu” (reżyser: A. Szein). Poważnego konfliktu, pełnokrwistych postaci, dramatycznych sytuacji, „Królowa balu” jest równocześnie piękną formą uczczenia przypadającej w tym roku 50 rocznicy śmierci Czechowa.

Opowiadanie „Order Anny”, które posłużyło za kanwę autorom „Królowej balu”, można uważać za małe studium psychologiczne. Czechow ukazał w nim przemianę skromnej, pracowitej, pełnej bezgranicznego poświęcenia córki biednego nauczyciela w bezmyślną królową salonów.

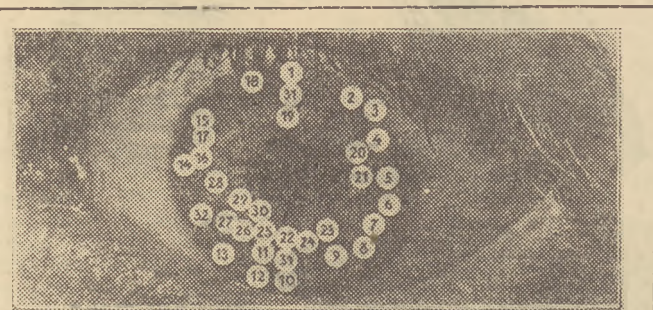
Tragedia Anny polega na tym, że aby ratować zrujnowaną rodzinę wychodzi za ohydne, starego skąpca. Przypadek — niespodziewane powołanie na balu — zmienia nagłe jej sytuację i postawę życiową. Bez opamiętania wpada w wir zabaw i uciech, zapomina o ojcu i młodszych braciach.

Czechow malując moralny upadek Anny, ukazując jej całą beznadziejność, pustkę, obojętność na losy najbliższej rodziny, potępia nie tylko pustkę, próżnię kobiety. Znaczenie społeczne opowiadania nie ogranicza się do historii życia Anny, ale do historii Rosji carskiej, a przede wszystkim do historii państwa i społeczeństwa.

Gdy oglądamy opowiadanie, gdy opuszczamy salę kinową, siłą rzeczy budzi się w nas refleksja: jak ułoży-

»OCZNA DIAGNOZA«

Wedle „ocznych diagnoz” każda część tęczywki odpowiada jednemu z organów ciała. I tak, w punkcie 1) mają widocznie się choroby mózgu, w p. 3) dolegliwości serca, a w pkt. 4) płuc. W tej „ocznej geografii” jelito cienkie leży tuż pod mózgiem. Dowcipne — prawda?



DZIEN dobry, pani Kowalska! Co słychać? Ale coż to, dlaczego pani tak źle wygląda?

— Ach, mówię pani, mam takie zmartwienie! Już od czterech miesięcy coś mi dolega, a lekarze nie mogą ustalić co. Zupewnie nie wiem, jak dalej postępować. Jaka szkoda, że nie ma u nas takich lekarzy, jak na zachodzie Europy, którzy potrafią postawić diagnozę na podstawie oględzin tęczywki oka...

— Zaraz, zaraz! Co pani powiedziała? — No, przecież mówię wyraźnie! Chodzi mi o lekarzy, którzy stawiają diagnozę na podstawie oględzin tęczywki!

— Jeśli tak, to muszę powiedzieć, że zbyt wielkie nadzieje wzięła pani z tą sprawą. Bo po pierwsze, ludzie, którzy trudnią się wyłącznie stawianiem diagnozy na podstawie oględzin tęczywki, nie są lekarzami, a po prostu znachorami...

— A to dlaczego? — Zaraz to pani wytłumaczę. Na podstawie badań tęczywki można rozpoznać niektóre dolegliwości organizmu. Stwierdzono bowiem w sposób naukowy, że przy zakłóceniach w normalnej działalności organizmu można uchwycić zmiany w oku.

Widomo już np. że zmiany takie obserwuje się u chorych na kile, w wypadkach ziej przemiany materii, przy niektórych zakłóceniach w systemie nerwowym. — A widzi pani...

— Zaraz, zaraz! Proszę nie przeszkadzać! Powiedziałam niekiedy, to znaczy, że nie wszystkie dolegliwości organizmu powodują zmiany w oku. Nasza medycyna postępuje się również tą metodą. Badania okatraktuje ona jednak wyłącznie jako jeden ze środków w wielkiej liczbie innego rodzaju badań, mających na celu rozpoznanie choroby. Dlatego, jak już powiedziałam, ludzie, którzy leczą chorych jedynie na podstawie badań oka, nie są lekarzami, ale znachorami.

— Tak pani twierdzi? A czym wobec tego wytłumaczyć sukcesy, które odnoszą, jak słyszałam, niektórzy znachorzy. Jak ich pani nazywa? Podobno w Niemczech zachodnich jest ich bardzo wielu.

— Dziwię się, że daje pani wiarę pogłoskom o tych sukcesach. Jestem przekonana, że są one nie bez powodu rozpowszechniane, że są reklamą, której celem jest jeden: napędzić naiwnych do gabinetów tych „lekarzy”. I... przepompować pieniędzy z kieszeni pacjentów do kasy „specjalistów”.

— Jeśli już jednak sprawa ta panu tak bardzo absorbuje, do dam jeszcze jedno: „lekarze”, o

których pani wspomina dzieła tęczywki (patrz zdjęcie) w niczym niezasadniony sposób, na większą ilość pól, z których każde odpowiadać ma jednemu z organów organizmu! Z takiego schematu wynika np., że cienkie jelito leży tuż pod mózgiem, a grube obok piersi. Czy taki podział nie nasuwa pani śladnych wątpliwości?

— Nie można zaprzeczyć. Ale chciałabym wobec tego usłyszeć jeszcze pani opinię na temat sukcesów, o których wspominałam. Bo chyba nie twierdzi pani, że mamy tu do czynienia wyłącznie z reklamą?

— Wcale tego nie twierdzę, bo jak mówi stare przysłowie, i ślepej kurze trafi się ziarno. Jestem jednak przekonana, że w wiadomościach na temat tych sukcesów jest sporo przesady. Jest bowiem rzeczą udowodnić, że przy wielu schorzeniach już samo obchodzenie się z chorym, jego przyjęcie i sposób odnośnienia się do pacjenta są skutecznymi lekarstwami. Nie wykluczone więc, że znachorzy wykorzystują z powodzeniem tę oczywistą prawdę.

Rozmowę podслуchał
J. MATUSZKIEWICZ

SZACHY NASZ MECZ

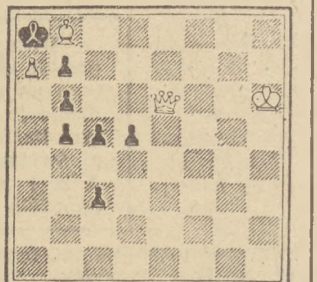
MECZ — REDAKCJA — SZACHISTKI WYBRZEŻA

Wobec nieuniknionych strat materialnych nasze szachistki po krótkim namyśle podały parcie.

W najbliższym czasie omówimy cały przebieg tego meczu i zaprosimy jego uczestniczkę do spotkania przy szachownicach w naszej redakcji.

Zadanie Nr 9 jak się okazało nie wszyscy uczestnicy konkursu rozwiązały trafnie. Dotychczas pełnego rozwiązania nie nadesłał żaden z naszych Czytelników. Trafny pierwszy ruch nadesłał ob. Meller, Dobacki, Cielera, Kut i Jaworski. W następnym numerze zamieścimy rozwiązanie tego ciekawego problemu.

ZADANIE NR 10
Z. Błrnow (Stalingrad)



MAT W 3 POSUNIĘCIACH
MISTRZOSTWA SZACHOWE W GDYNI

W szachowych mistrzostwach Gdyni prowadzi po 6 rundach Jarosławski — 4,5 pkt. Turniej odbywa się we wtorek i czwartki w świetlicy „Stali” przy ul. Śląskiej.

ODPOWIEDZI REDAKCJI: Oh, Jach. Wasze rozwiązanie 1-K e3 — nie jest prawidłowe, gdyż po 1... Gg7! 2. Gd7! nastąpi 2... Gd 4 + i mata nie ma.

• TYGODNIK • SATYRYCZNY • WYBRZEŻA • TYGODNIK • SATYRYCZNY •

CHARLIK GDAŃSKI

NR 35 • ROK I • 26. IX. 1954

gotów w tygodniu



TRAGEDIA
(nie)jednej nocy

OSOBY:
Moja żona — Ja — Telefon.

Scena I
(Rzecz dzieje się w Sopocie. Piękna, choć nieco chłodna — wczesniowa noc. Zona i ja zasypiamy).

TELEFON (czwoni): trrrrr... ZONA (budzi się): Co to?

JA (budzi się): Co się dzieje? TELEFON (dzwoni dalej): trrrrr... JA: To pewnie ten idiota Zygman. (Podnosi słuchawkę): Słucham?

TELEFON (melancholijnie): Czy to egród zoologiczny?

JA (odkłada słuchawkę): (Zona i ja zasypiamy).

TELEFON (dzwoni): trrrrr... ZONA (budzi się): Co się sta-

ło... JA (zawpam chwyta słuchawkę): Słucham...

TELEFON (energicznie): Proszę zaraz podjechać pod Grand Hotel... Jaki numer tak-

sowski? JA (rzucza słuchawkę na w-

łódkę). (Zona i ja próbujemy zasnąć. Wreszcie nam się to udaje...)

TELEFON (dzwoni): trrrrr... (Historia powtarza się z tą róż-

nicą, że raz jestem portierem Hotelu Nałmorskiego, raz „bzdziusiłem”, ktoś zapytu-

je mnie nawet — kiedy mu wrzucię 100 złotych. Wreszcie nadejda błąd świt...)

Scena II.

JA (telefonuje): Czy to biuro napraw? Proszę zdjąć tele-

fon... TELEFON: A co mnie to ob-

chodzi? Tutaj prywatne mieszkanie... JA (telefonuje): Czy to biuro

napraw? Proszę zdjąć tele-

fon... TELEFON: Tutaj „Grand Ho-

tel”... O co panu chodzi? JA (telefonuje): Czy to biuro

napraw? Proszę zdjąć tele-

fon... TELEFON: A zdelmud pan so-

bie, o wiele to panu przy-

jemność sprawa. Takso-

weczka potrzebna?.. (Kurczyna spada. Przed kurczyną wychodzi JA i mówi zwracając się do publiczności:)

Cienięm już jestem, a nie

człowiekiem — Losu takiego nie żyje —

nikomu — Nie śpię po nocach, choruję

na nerwy... Ale telefon mam wciąż jeszcze w domu.

J. Z.

Mół i Ramiół

Mół z mółem, gryząc w szafie własne moje spodnie, swobodnie: (ja zaś, choć sam w tym czasie nie siedziałem w szafie, dokładz treść rozmowy powtórzę

potrafię). — No, i jak ci smakuje? — pierwszemu z brzegu rzecze: te jasne, z 60-tych porcja człowiecze!... — Już mnie się to przejadło. Zaczynam pomatu nadgryzać marynarkę, ot tę, z samodziab: jest na niej (na rękawie) bardzo smaczna plamka.

(To mówiąc jęł zuchwami z apetytem ciamać). — Ale, ale, słyszałeś? Krąją wokół plotki, że na świecie istnieją na nas straszne środki

jak galiki, naftalina, z trutki preparaty... Na myśl już samą o nich ja truchleję, a ty?

— Cha, cha, — mół się roześmiał wprost drugiemu w twarz: teraz jest sezon moli, a handel nasz

znasz, że przed zimą nikt truciżn w sklepach nie dostanie: (na to jest dystrybucja, na to planowanie). Wiele moli po szafach gadki takie klepie. Czemu? Bo naftaliny nie dostaniesz

w sklepie. Słyszysz takie rozmowy, jakże serce boli, że mół kpią w trójkę o tych handlowych ramoli... Niektórym MHD-owcom poświęcam te

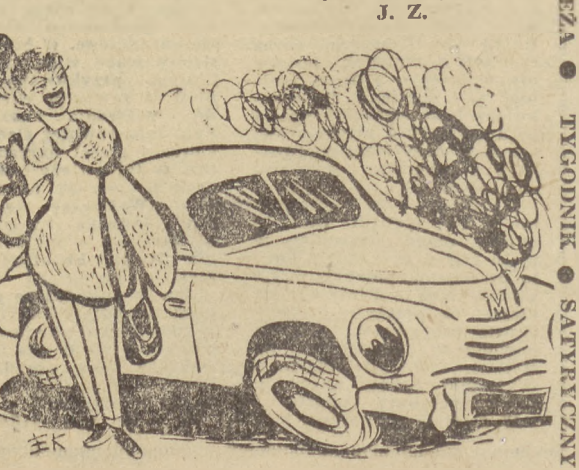
rymy, a czy to coś pomoże — wkrótce zobaczymy.

KAZIMIERZ ZAGORNY

Nagrobek pewnego samochodu

TU LEŻY M-20 — samochód osobowy, miał tytuł oficjalny: samochód służbowy.

Zginął śmiercią przyjemną, lecz mniej honorową, został na śmierć zajeżdżony przez... dyrektora... J. Z.



• WYBRZEŻA • TYGODNIK • SATYRYCZNY • WYBRZEŻA • TYGODNIK • SATYRYCZNY •

Z Festiwalu Filmów Radzieckich



„Królowa balu”, film produkcji radzieckiej w reż. I. Annińskiego, wg. Czechowa. Postać Anny w filmie odtwarza A. Łarionowa (na zdjęciu).

„Pomysłowość”

Pomysłowość ludzka nie ma granic. Bywają pomysły dobre, bywają też osobliwe. Do tych ostatnich zaliczyć wypada chyba również po-

myśl kierownictwa baru mlecznego przy ul. Rokossowskiego w Sopocie w dziedzinie sztuki kulinarnej. Odczuł to onegdaj mój własny żołądek.

Zamówiłem mianowicie porcję makaronu z masłem, kasjerka bowiem zapewniała mnie, że makaron będzie dobry, przysmażony na maśle i starannie przyrządzony. Kiedy po chwili otrzymałem zadane danie, okazało się, że makaron nie jest przysmażony i ponadto, że jest polany jakąś ciecą z nieokreślonego koloru.

Przestąpiłem jednak do konsumpcji, wierząc, że to tylko przejaw pomysłowości kucharzy. Po chwili jednak musiałem konsumpcję przerwać. Ciecz bowiem pokrywająca makaron była nie tylko nieokreślonego koloru, ale i nieokreślonego — a na wet „nieciekawego” — smaku. Zwróciłem się do okienka o zamianę dania, jednak mi odmówiono. Nie pozostało mi więc nic innego, jak z „nowatorskiej” potrawy zrezygnować.

Kiedy opuszczałem bar mleczny mimowolnie nasunęła mi się myśl: a gdyby tak kierownictwo baru przejawiało pomysłowość, np. w dziedzinie poprawy jakości potraw?

Z. Woj.

RADIO

na sobotę, dnia 23 bm.
Program II na fal 202,16 m.
7.00 — Dziennik por. 7.40 — Komunikaty — lok. 7.45 — Program dnia. 7.45 — Stan pogody. 7.50 — Wiadomości. 7.55 — Program dnia. 8.00 — Muzyka. 8.25 — Serwis CZRM dla rybaków — lok. 8.25 — C. d. muzyki. 9.00 — 11.50 — Przerwa. 12.00 — Muzyka ludowa — Gdańsk. 11.50 — Komunikaty — lok. 11.57 — Sygnał czasu. 12.04 — Wiadomości. 12.10 — Piosenki. 12.25 — „Na swojską nutę”. 12.45 — Aud. dla wsł. 13.00 — Komunikat PIRM dla rybaków — lok. 13.05 — Program dnia. 13.10 — Przegląd prasy stołecznej. 13.15 — Koncert. 14.00 — Wiad. 14.05 — Informacje. 14.09 — Komunikat o stanie wod. 14.10 — Dla klas I i II. 14.20 — Aud. słowno-muz. 15.00 — Muzyka. 15.25 — Kwadrans walców. 15.40 — Pleśni. 16.00-17.00 — Program lokalny. 17.00 — Dla dzieci. 17.30 — 18.15 — Program lokalny. 18.15 — Wiadomości. 18.20 — Rozmowa o polityce. 18.35 — Melodie ludowe. 19.00 — Muzyka i aktualności. 19.25 — Aud. literacka. 19.45 — Muzyka. 20.05 — Utwory fortepianowe. 20.40 — Aud. oświatowa. 21.00 — „Koncert żywego słowa”. 21.30 — „Z życia Związku”. 21.45 — Wiadomości sportowe. 21.50 — Koncert estradowy. 21.50 — Dziennik rybacki — lok. 22.00 — C. d. koncertu — lok. 22.50 — Koncert. 23.55 — Ostatnie wiadomości. 24.00 — Hymn i koniec audycji.
Program lokalny. 16.00 — Radiowa kronika tygodnia. 16.15 — Koncert nasydwa dla Technikum Budowy Okrętów we Wrzeszczu. 17.30 — Codzienny przegląd wydarzeń. 17.40 — Muzyka taneczna. 18.05 — Felieton tygodnia.

na niedzielę, dnia 24 bm.
Program II na fal 202,16 m.
8.00 — Dziennik por. 8.10 — Chwila muzyki. 8.15-8.30 — Program lokalny. 8.30 — Muzyka klasyczna. 9.00 — Dziennik opow. Tętny Wilde. 9.20 — Zespoły świetlicowe przed mikrofonem. 9.40 — Dla dzieci. 10.00 — „Nowe nagrania” — aud. słowno-muz. 10.30 — Piosenka i muzyka. 11.00 — 1. Międzynarodowy konkurs. 11.15 — „Wies taneczny i śpiew”. 11.30 — Gdańsk. 11.30 — Muzyka. 11.30 — Program dnia. 11.57 — Sygnał czasu. 12.04 — Poranek sportowy. 12.10 — „Jak Polska druga i szeroka”. 12.30 — Aud. słowno-muz. 12.40 — To samo a jednak coś innego. 14.10 — „Rozmowa o polityce” — aud. słowno-muz. 14.20 — „Wielki konkurs”. 14.30 — Koncert Chopinowski. 15.00 — 2. Międzynarodowy konkurs. 15.30 — „Z życia Związku”. 15.45 — Transmisja II połowy międzynarodowego meczu piłkarskiego NRD — Polska z Rostokiem. 17.20 — „Na radiowej estradzie”. 18.20 — Muzyka taneczna. 18.35 — Program lokalny. 18.50 — Melodie taneczne.

Dzieci w szkole a MPRB remontów nie zakończyło

W niektórych szkołach trójmiasta MPRB nie zakończyło jeszcze remontów i w związku z tym nauczanie odbywa się tam w nienajlepszych warunkach.

W szkole nr 10 w Oruni trwa jeszcze malowanie okien i drzwi, w szkołach 15 i 21 przy ul. Smoluchowskiego we Wrzeszczu — drobne roboty stolarskie i malowanie, a w szkole nr 23 w Oliwie — malowanie ścian zewnętrznych i budowa ogródka szkolnego.

Najgorzej jest w szkole nr 32 w Nowym Porcie. Dotychczas wyremontowano tam 9 sal lekcyjnych, z ogólnej liczby 15. Tempo robót wskazuje, że owe sześć sal nie będzie już wkrótce gotowe. Do pracy przychodzi tu bowiem codziennie tylko trzech albo czterech robotników MPRB, podczas gdy przed pierwszym wrześniem pracowano tu nawet na dwie zmiany.

Pomijając fakt, że wszystkie sale szkolne są zaniedbane, czyszczone, wapienie i piaskiem, i że stuk młotów i kielni przeszkadza w prowadzeniu lekcji, niektóre klasy

Przyspieszyć tempo budowy dachu na stacji Wzg. Nowotki

Nie można powiedzieć, że tempo budowy dachu nad peronem stacji kolejowej Wzg. Nowotki jest imponujące. Roboty trwają już ok. 2 miesięcy i do tej pory ustawiono dopiero słup pod przyszły dach.

Dobrze byłoby, żeby Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych w Oliwie przyspieszyło te prace, gdyż pora deszczów jesiennych jest już za pasem.

Budowa podobnych dachów na stacjach Gdynia-Os. i Orłowo zaplanowana jest — jak nas informuje DOKP — na rok 1955.

KRONIKA DNIA

Wieczór satyry w „Domu Drukarza”

Klub Związku Zawodowego Pracowników Kultury w Gdańsku organizuje w niedzielę, dnia 24 bm., o godz. 19.30 ciekawą imprezę pt. „Wieczór satyry”. Udział w nim wezmą artyści Państwowej Opery Bałtyckiej oraz Teatru „Wybrzeża”. W pro-

gramie: humor, piosenki, ske-

cz i tańce. „Wieczór satyry” odbędzie się w sali „Domu Drukarza”, przy ul. Garnerskiej. Bilety w cenie 4, 6 i 8 zł nabywać można w „Domu Drukarza”.

Na zdjęciu: wicedyrektor OKP inż. Szkop ureczca propozycję kierownictwa świetlicy dworca gdańskiego ob. APOLONII KORTAS.

Nowe ognisko baletowe i plastyczne

Z dniem 1 października powstaje nowe ognisko baletowe dla dzieci od 4 do 14 lat w szkole podstawowej nr 37 przy ul. Ogarewskiej. Zajęcia będą się odbywały w tym ognisku w godzinach popołudniowych od godz. 16 do 18. Zgłoszenia przyjmują sekretariat ogniska baletowego od godz. 16 do 18. Dla amatorów pragnących się uczyć rysunku i malarstwa powstaje również ognisko plastyczne przy tej samej szkole. Zgłoszenia do ogniska plastycznego przyjmuje Wydział Kultury Prezydium Woj. RN ul. 3 Maja p.k. 12 oraz sekretariat ogniska baletowego w szkole nr 37.

SPRAWY codzienne

W domu. Aby meble miały jeszcze ładniejszy wygląd, na leży po wyschnięciu bejcy natrzeć je pastą używaną do mebli debowych (patrz wyżej).

Drzwi i okna malowane farbą oleiną można myć wodą z amoniakiem (na 1 l. wody 1 łyżka amoniaku), potem wytrzeć do sucha.

Grzebienie i szrotki do włosów należy utrzymywać zawsze w czystości, gdyż od tego zależy wygląd naszych włosów. Najlepiej myć je w wodzie z amoniakiem (1 litr wody plus mała łyżeczka amoniaku).

Grzebienie i szrotki w tym płynie przez kilka minut, po czym wypłukać w czystej wodzie.

Karafki i butelki doskonale można wmyć, jeżeli wrzucić je do wody.

Garnków aluminiowych nie należy myć proszkiem lub sodą, trzeba je natłuszczyć. Najlepiej myć je w wodzie z amoniakiem (1 litr wody plus mała łyżeczka amoniaku).

Grzebienie i szrotki w tym płynie przez kilka minut, po czym wypłukać w czystej wodzie.

Karafki i butelki doskonale można wmyć, jeżeli wrzucić je do wody.

czy roboty do 20 września br., słowa jednak nie dotrzymano i roboty remontowe tylko nie wiele posunęły się naprzód.

Wydaje się, że jeżeli MPRB przed 1 września, w okresie największego natężenia robót remontowych w wielu innych szkołach, potrafiło prowadzić remonty w szkole nr 32 na dwie zmiany, to tym bardziej powinno to uczynić teraz.

Wine ponosi również Wydział Oświaty Prezydium MRN, który nie dopilnował zakończenia na czas robót remontowych w szkołach.

Obecnie młodzież przerabia już swój normalny program. Trzeba zrobić wszystko, by zapewnić jej odpowiednie warunki do nauki.

(d.)

SPORTSPORTSPORT Nowi mistrzowie Wybrzeża w zapasach

Zakończono zostały mistrzostwa wojewódzkie w zapasach na rok 1954. Na starcie stanęło 52 zawodników reprezentujących 8 kół sportowych. Poziom zawodnik był wysoki, a przeprowadzone walki miały charakter wyrównany.

Na wyróżnienie zasłużyli Szymanowicz i Meller ze Stali gdańskiej, Artiechowicz z Kolejarza PLO — Brauer, Borucki i Kallsz z Unii Wejherowo, oraz wszyscy zawodnicy GWARDII, którzy też zajęli zespołowo I miejsce, przed SPOJNIĄ, FLOTA i KOLEJARZEM PLO.

Największą niespodzianką mistrzostw było zwycięstwo tułów mistrzów okręgu przez Cieślę — (Gwardia) w wadze koguciej, Frysiaka, (Gwardia) w wadze lekkiej i Karkowskiego (Gwardia) w wadze półśredniej.

Ten ostatni był największą rewelacją, gdyż w drodze do tytułu odniósł przekonujące zwycięstwo nad takimi zawodnikami jak: Sawczyk i Hanć (Spójnia), Zorn (Flota), Wański (Kol. — PLO) i Kornela (Gw.).

Tytuły mistrzów i wicemistrzów zdobyli:

Polki mistrzyniami świata w łucznicztwie

PRAGA PAP. Międzynarodowa Federacja Łucznicza opublikowała wyniki mistrzostw świata w łucznicztwie, rozegranych systemem korespondencyjnym z udziałem Polski, CSR, Anglii, Australii, Finlandii, Szwecji, Szwajcarii i Hiszpanii.

Piękny sukces w konkurencji drużynowej kobiet odniosły POLKI Spychajowa, Kondracka i Dynowska, zdobywając pierwsze miejsce przed CSR i Anglią.

Indywidualnie tytuł mistrzowski zdobyła Szwedka Axelund — 1468 pkt. Wicemistrzynią została Spychajowa — 1459 pkt. przed Kondracką — 1437 pkt.

W konkurencji mężczyzn zespołowo pierwsze miejsce zajęli reprezentanci CSR przed Finlandią i POLSKĄ. Tytuł mistrza świata zdobył Schindler (Szwajcaria) — 1609 pkt. przed Hadesem (CSR) — 1583 pkt., Nikulą (Finlandia) — 1467 pkt. i Mazurkiem (Polska) — 1427 pkt.

Uwaga — turyści!

Okręgowa Komisja Turystyki Kolarskiej w Gdańsku organizuje w niedzielę dwie wycieczki kolarskie z Gdyni i z Gdańska. Obydwie wycieczki spotkają się w pięknej dolinie Raduni w Babilmie Dole.

Punkty zbiórek: w Gdyni — skwer Kościuszki przy Pomniku Przyjaźni od godz. 9, w Gdańsku — ul. Długa 45 (przy Zarządzie PTKK) od godz. 9.

Powrót ok. godz. 17.

33 drużyny walczyły w siatkówce o puchar ZŁ. i Ros. Zegluga

W Nowym Porcie zakończył się dwudniowy turniej piłki siatkowej o nagrodę przednią Zarządu Okręgu Zw. Zaw. Prac Zegluga. Ogółem startowało 28 drużyn męskich i 5 kobiecych, reprezentujących 11 kół sportowych Gdańska, Gdyni i Pucka.

Wśród drużyn żeńskich pierwsze miejsce zajął zespół Zarządu Portu w Gdyni przed Zarządem Portu Gdańsk.

W konkurencji mężczyzn zwyciężył Zarząd Portu Gdańsk przed Polskim Liniarnym Oceanicznym.

W punktacji ogólnej zwyciężył Zarząd Portu Gdańsk zdobywając po raz drugi nagrodę przednią.

ZAKŁADY MIĘSNE W GDAŃSKU

przyjmują młodzież na szkolenie warsztatowe w zawodzie

RZEŹNICZO — WĘDLINIARSKIM

Zapisy przyjmuje i udziela informacji dział kadr Zakładów Mięsnych Gdańsk, ul. Grobla Angielska 19, pokój nr 2, od godz. 7 do 15, tel. 313-68, dojazd tramwajem 8 lub 9.

Przewodniczący GKKF

tow. Reczek gratuluje polskiemu bokserom

W związku ze zwycięstwem bokserów polskich na międzynarodowym turnieju w Sofii, przewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej — Włodzimierz Reczek przelał do Sofii depeszę, w której gratuluje sukcesowi i dziękuje zawodnikom, trenerom i kierownikom drużyny polskiej za doskonałą postawę.

Z MIĘDZYNARODOWEGO TURNIEJU BOKSER-SKIEGO W SOFII



Na zdjęciu: fragment walki w wadze półciężkiej. (z prawej) Grzelak (Polska) — Andrejew (Bulgaria). Walkę wygrał Grzelak. Fot. — CAF.

2 x Polska — NRD w piłce nożnej

Do Niemieckiej Republiki Demokratycznej wyjechała pierwsza reprezentacja piłkarska Polski, która 26 bm. rozegra w Rostoku mecz z reprezentacją NRD.

W skład 15-osobowej drużyny wchodzi następujący piłkarze: Wyrobek, Pajer — Durniok, Kaszuba, Cichoń, Orłowski — Suszczyk, Grzywacz, Bieniek — Sasiadek, Trampisz, Cieślak, Brychey, Mordarski i Aniola.

Kierownikiem ekipy jest Strogulski. Ponadto wyjechał dwaj trenerzy: Jesionka i Matyas oraz lekarz dr Stokci.

CO I GDZIE?

PIŁKA NOŻNA
WRZESZCZ — niedziela, godz. 15.30, stadion Budowlanych — spotkanie o mistrzostwo II Ligi Budowlani Gdańsk — Górniki Bytom.

W przedmeczowym spotkaniu o godz. 13.30 reprezentacje III Ligi Gdańsk — Bydgoszcz.

SOPOT — niedziela, godz. 13, stadion Spójni — towarzyskie spotkanie pomiędzy WKS Lotnik — Ognio Sopot.

O godz. 11 przedmecz Gwardia — Ognio IB.

GDYNIA — niedziela, godz. 14, stadion Ognia — spotkanie o drużynowe mistrzostwo WP WKS Lotnik Warszawa — WKS Flota.

BOKS
GDYNIA — niedziela, godz. 14, Szkoła Pomnik na Grabówku — mecz o mistrzostwo ligi gdańskiej Kolejarz PLO — Unia Wejherowo.

Sopot — niedziela, godz. 18.30, sala przy ul. Chopina 8 — Ogólni WPKGK — Stal Elbląg.

GDANSK — niedziela, godz. 18.30, Kolejarz — Gwardia IB Gdańsk.

SIATKÓWKA
WRZESZCZ — w niedzielę na boisku Spójni rozegrane zostaną spotkania drużyn męskich o mistrzostwo A klasy: godz. 9 Gwardia — Kolejarz ZPG, godz. 10, Włocławek — AZS Politechnika, godz. 11, Spójnia — AZS WBE, godz. 13, Spójnia — Kolejarz ZPG.

GDYNIA — niedziela, godz. 11, sala MDK — spotkanie o drużynowe mistrzostwo WP WKS Lotnik Warszawa — WKS Flota.

KOSZYKÓWKA
GDANSK — niedziela, godz. 17.30, hala sportowa we Wrzeszczu — rewanżowe spotkanie towarzyskie pomiędzy Spójnią Gdańsk, a Spójnią Stalagrod i Spojnią Kraków.

GDYNIA — niedziela, godz. 12, sala MDK — spotkanie o drużynowe mistrzostwo WP WKS Lotnik Warszawa — WKS Flota.

ZEGLARSTWO
GDYNIA — niedziela, godz. 10, basen jachtowy — regaty o „Bielikina wstęgi Bałtyku”.

PIŁKARSKA KLASA A
Na pierwszym miejscu pada mecz: Kolejarz Łobork — Spójnia Kościerzyna, godz. 14. Spójnia Gościno — Kolejarz Trzeń — Wejherowo, godz. 15. Spójnia Gdynia — Budowlani IB, godz. 16.

Mistrzów i czeladników rzeźniczo-wędliniarskich przyjmują do pracy Zakłady Mięsne w Gdańsku (Rzeźnia). Informacji udziela i przyjmuje do pracy po skierowaniu przez Urząd Zatrudnienia dział kadr Zakładów Mięsnych, Gdańsk, ul. Grobla Angielska 19 od godz. 7-15, 1829-K